Rok III 19 lipca 1931 Nr. 29

DZWONECZEK

„I nic nad Boga"

Pamiętam z jaką radością jechało kilkudziesięciu chłopców na wycieczkę do Zakopanego... Nastrój był wspaniały — noc przepędziliśmy w schronisku stowarzyszenia św. Zyty... Mało co spali z wrażeń, jakich wiele nagromadziło się w ich głowie — zresztą rano mieli wstać wczas po czwartej, bo to niedziela i trzeba było spełnić obowiązek katolika... Jaki? — spytacie — w niedzielę trzeba uczestniczyć we Mszy św.... Ślicznie było w naturze, ślicznie i w duszy,



Najmłodsi członkowie Tow. „Chór kościelny" w Jawiszowicach wzięli udział w Akademji Marjańskiej.

chłopcy zebrani koło ołtarza kościoła parafjalnego zbudowanego z tego samego materjału co i Tatry, biorą udział w św. Ofierze i słyszą krótką przemowę na temat: „I nic nad Boga".

Ten napis zdumiony pięknością Tatr położył Wincenty Pol na krzyżu w pobliskiej dolinie Kościeliskiej. „I nic nad Boga". Podziwiali chłopcy cuda Boże, ale nie bez Boga, lecz z Bogiem.

U podnóża Beskidów Śląskich mały stoi kościółek. Do ks. proboszcza tego kościółka zbliża się dziarska grupa niemieckich chłopców z plecakami na ramionach... „Prosimy ks. Proboszcza, czy możemy się wspólnie modlić w kościele w czasie Mszy św." — „I owszem". A była to niedziela... Ku zdumieniu wszystkich wyjmują z plecaków mszaliki i głośno odmawiają modlitwy odpowiednie, przeplatane śpiewem...

Tak, moje dzieci, wielu z was często zapomina, że i na wakacjach obowiązuje przykazanie boskie i kościelne — jak to — o słuchaniu Mszy św....

A więc czy jesteście w mieście, czy na wsi, czy na kolonji, czy w domu czy w obozie pamiętajcie o spełnieniu przykazania: „W niedziele i święta Mszy św. z należytem nabożeństwem słuchać"...

Pamiętaliście o Bogu przy końcu roku szkolnego, prosiliście o zdanie egzaminu, nie zapominajcie o Bogu i w czasie wakacyj, niech wasz udział we Mszy św. – będzie okazaniem wdzięczności za wszystko, próbą miłości i dowodem, że i u was głęboko w sercu wyryte słowa z Krzyża Kościeliskiego: „I nic nad Boga".

M. Fr. S.

Żniwa

Dźwięczą sierpy, dzwonią kosy,
Wyszedł w pole żniwiarz bosy,
żytko żąć —
Szast-prast, szast-prast, szast...

W tem przepiórka doń zaskrzecze
Nie burz gniazdka mi człowiecze,
nie burz go —
Raz-dwa, raz-dwa, raz...

Oj, nie bój się, przepióreczko
Minie kosa twe gniazdeczko,
gniazdko twe —
Szast-prast, szast-prast, szast..

Hej — rozśpiewał się skowronek
Pracowałeś cały dzionek,
spocznij więc —
Raz-dwa, raz-dwa, raz...

Oj, nie mogę, nie ustoję,
Nim nie skoszę żytko moje,
łany te —
Szast-prast, szast-prast, szast...

Anioł Pański biją dzwony
Ukląkł żniwiarz i za plony,
modły śle —
Raz-dwa, raz-dwa, raz...

T. Stafiej

Na jednej ławie

30) (Ciąg dalszy).

— Franek, już czas do szkoły — zawołała nagle Zosia.

— A może zostać dziś, skoro ty się nie możesz ruszać.

— Ale nie potrzeba, obiadu i tak nie umiesz zrobić, a ja okłady sama robić będę i do południa może mi to przejdzie.

Franek, byłby chętnie opuścił szkołę, ale nie chciał się dziś sprzeciwiać Zosi i wyszedł.

Już dobrze po jego wyjściu przypomniało się Zosi, że nie odniosła dziś Karolkowi zeszytu rachunkowego.

Boże mój — krzyknęła — co ja zrobiłam, nie oddałam tego zeszytu. Muszę zebrać się i iść z nim.

— Zosieńko, nie ruszaj się, daj mi ten zeszyt, polecę z nim do państwa Sadowskich — prosiła Kasia.

– Kiedy już zapóźno tam nosić! Karolek już w szkole i rachunki na pierwszą godzinę. Trzeba do szkoły zanieść i to prędko. Jak ja mogłam o tem zapomnieć.

— To pójdę do szkoły i oddam tercjanowi — oświadczyła stanowczo Kasia. — Prędzej polecę, niż ty z twoją chorą nogą! i zaczęła się szybko ubierać.

Zosia próbowała w prawdzie stąpnąć, ale nie mogła, więc już nie sprzeciwiała się. Powiedziała tylko Kasi adres szkoły i klasę i ta wziąwszy zeszyt, wybiegła szybko z domu.

Karolek czekał niecierpliwie na zeszyt, ale spostrzegłszy, że już bardzo późno, wyszedł z domu, oglądając się na wszystkie strony, czy gdzie nie zobaczy idącej Zosi.

Zapomniała, czy jej się co stało, gotowem znowu oberwać dwóję — myślał z niepokojem — a może Franek mi go odda.

Ale Franek nie dał zeszytu, nie wiedząc nawet o jego pożyczeniu, a Karolek, związany obietnicą sekretu, nie mógł się nawet spytać o niego.

Lekcja zaczęła się, Karolek czuł się bardzo nerwowy. Nuż go pan wyrwie, a on nie będzie nawet umiał powiedzieć, dlaczego niema zeszytu. Rozłożył przed sobą bruljon i książkę, żeby nie było znać braku zeszytu. Profesor po modlitwie, rozpoczął zapisywanie uczniów w dzienniku. Karolkowi serce biło jak młotem z niepokoju i ledwie profesor skończył, wstał sam i powiedział:

— Proszę pana profesora, nie mam dziś zeszytu z ćwiczeniami...

— Zapomniałeś w domu?

— Nie zapomniałem, tylko pożyczyłem i nie oddano mi.

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi. Profesor otwarł je i ujrzał za nimi małą dziewczynkę, przelękniona i jakby zmieszaną, za którą stał tercjan.

— Co to takiego i dlaczego przerywacie mi lekcję? — spytał trochę surowo.

— To zeszyt Karolka Sadowskiego, pożyczony mojej siostrze — wyszeptała dziewczynka podając mu zwinięty starannie w biały papier zeszyt.

— Kto ty jesteś? spytał łagodniej nauczyciel.

— Katarzyna Kowalczykówna – wyszeptała.

Profesor zrozumiał wlot o co idzie, wziął zeszyt i powiedział: „Dobrze" poczem zamknął drzwi. Zwróciwszy się zaś do klasy, rzekł krótko:

— Masz Sadowski, twój zeszyt.

I wywołał innego ucznia do tablicy.

I Karolek i Franek widzieli Kasię przez uchylone drzwi. Karolek odczuł wdzięczność dla niej, że go wybawiła z kłopotu, a Franek wytłumaczył to sobie tak, że pewnie pani Sadowska posłała dziewczynkę z zeszytem, który Karolek albo zapomniał w domu, albo ktoś odesłał mu go już po wyjściu Karolka do szkoły. I na tę myśl gniew go ogarnął na całą rodzinę swego sąsiada. Ledwie się godzina skończyła zwrócił się do niego i rzekł:

— Twoja matka niby z dobroci zaprasza moją siostrę do siebie, a widocznie na to, by ją, jak swoją służącą posyłać, kiedy wy co pozostawiacie!

W Karolku zagrała z oburzenia krew, aż poczerwieniał na twarzy. Już chciał krzyknąć: „Kłamiesz, to twoja starsza siostra ją posłała z tym zeszytem, który ja codzień dla ciebie pożyczam", ale nagle pohamował się. „Sekretu nie wydam, za nic w świecie, to byłoby podłe". Więc powiedział głosem, drżącym od pohamowywanego całą siłą woli gniewu:

— Tak nie jest, jak myślisz. Spodziewam się, że się wkrótce o tem dowiesz. — I bojąc się, żeby mu nie przyszła ochota wybić Franka za jego niegrzeczne słowa o jego ukochanej mamusi, wyleciał jak z procy na korytarz i na podwórze. Już dobiegał do Jaśka, gdy wpadł na pana profesora.

— Stój Karol, nie leć tak prędko i powiedz mi teraz wszystko o tym zeszycie.

— Kiedy to sekret, panie profesorze, którego chciałem dotrzymać.

— Znam ten sekret, ale słuchaj pówiedz tej osobie, której pożyczasz, że tym razem przepuściłem tobie, bo mi jej żal, na drugi raz jednak będę musiał być surowym, bo nie znoszę takich nieporządków.

C. d. n.



Za ciężko jest ciągnąć pług jednemu wołu, więc poszukajcie drugiego do pomocy.

Odpowiedzi Redakcji

A. Guzik — wedle życzenia podajemy adres: Stanisław Musiał, Długoszyn ost. p. Szczakowa. Za pozdrowienia dziękujemy. Nad czem tak wiele w ostatnim czasie pracowałeś, napisz nam. Konikówki narazie nie możemy umieścić, z braku miejsca.

Za pozdrowienia wszystkim dziękujemy i wzamian życzymy wam wesołych wakacyj.

Rozwiązania zagadek z Nr. 25:

Łamigłówka sylabowa (Lilijki) Marja Rodziewiczówna. Wyrazy: Madagaskar, archipelag, Rugja, Jawa, Azja, Rumunja, Orkan, Dunaj, Zurych, Islandja, Elba, Wezuwjusz. Iran, Cejlon, Zulusi, Urugwaj, wielbłąd, Niagara, Amazonka.

Konikówka (uł. A. G.): Bądźcie dobrymi przyjaciółmi Dzwoneczka.

Kwadrat magiczny (uł Dana): post, orka, skon, tank.

Rozwiązania powyższych zagadek nadesłali:

R. Musiał rozwiązał wszystkie trzy. St. Musiał także wszystkie. St. Kijania wszystkie zupełnie dobrze. „Eloe H" również wszystkie.

Rozwiązanie krzyżykówki z Nr. 26-go:

Bitwa pod Płowcami. Wyrazy: b, ił, tum, wola, alsen, pątnik, ordyńcy, Dubienka, Połaniec, Łęczyca, orbita, Warka, chan, aga, ma, i.

Rozwiązanie nadesłała tylko Genia Ziarkówna. Szkoda jednak, że nie zupełnie poprawnie.

Czekamy na rozwiązanie krzyżykówki z N-ru 27. Czemu tak mało piszecie? „Dzwoneczek" się smuci, że podczas wakacyj zapominacie o nim.